



"Today's writers, tomorrow's leaders"



27 czerwca 1978 roku generał Mirosław Hermaszewski wyleciał w kosmos. Był on pierwszym i jedynym Polakiem, który tego dokonał, więc na pewno charakteryzował się niesamowitą odwagą. Miał on wtedy 37 lat. Historia jego podróży opisana w podręcznikach edukacyjnych, tak naprawdę znacznie różni się od prawdziwego przebiegu wydarzeń.

Przygodę generała poznałam w inny sposób niż wszyscy. Będąc u cioci w Lipnikach, postanowiłam posprzątać jej na strychu i znalazłam tam pamiętnik Mirosława. Najprawdopodobniej poprzednimi właścicielami domu byli Hermaszewscy, dlatego też udało mi się znaleźć tam te zapiski.

Początek historii generała nie odbiega od faktów historycznych: przygotowania, robienie zapasów, treningi i sam start. Drugiego dnia podróży, z niewyjaśnionych przyczyn, polski statek zderzył się z niezidentyfikowanym obiektem. Mimo, że nikt nie został ranny, to statek kosmiczny uległ poważnym uszkodzeniom. Nieznajomy dał sygnał radiowy dla Mirka, że może go holować do siebie i naprawić mu statek. Razem wybrali się w kierunku Marsa. Gdy byli na miejscu, z niezidentyfikowanego obiektu wyszedł kosmita. Głos miał podobny do człowieka, ale zamiast uszu posiadał macki, poruszające się wesoło na wszystkie strony. Po chwili rzekł:

- Witaj przybyszu z trzeciej planety od Słońca!
- Dzień dobry – odpowiedział zszokowany generał – widzę, że macie tu piękną okolicę.
- Tak, dziękujemy – odparł ufoludek – Tylko, że nasz cudny krajobraz psują te Biedronki i Lidle. Pewnie też je u siebie macie, bo one są wszędzie.
- O Lidlach nie słyszałem, lecz biedronek many mnóstwo, na łąkach, wcale nie psują nam krajobrazu – odrzekł Hermaszewski.

Zdziwiony kosmita nic nie dodał i zabrał się za naprawę statku nowego kolegi. Praca postępowała szybko. Ufoludek był bardzo rozmowny, praktycznie buzia mu się nie zamykała. Można było go zrozumieć, nasz kosmonauta nie miał z tym większych problemów. Okazało się, że nowo poznany stworek mówił po polsku prawie jak koledze ze szkoły, którzy nigdy nie przykładali się do nauki.

- Czy na waszej Ziemi mieszkają rozumne istoty? Pytam, bo u nas z tym trudno. Poza mną, tylko moja rodzina jest rozumna. We mnie się wdała, rzecz jasna. A o co pytałem?
- Czy na waszej ...



"Today's writers, tomorrow's leaders"



- Aha. Czy na waszej planecie ..., o znów zapomniałem. Lepiej się wezmę do pracy. Po kilku godzinach intensywnej roboty usterka została naprawiona. Przez kolejne dni Mirosław poznawał obyczaje, tradycje, zalety i wady życia na Marsie. Ostatniego dnia pobytu generała na obcej planecie, ufoludek urządził mu imprezę pożegnalną. Za muzykę zadbał DJ. Puszczął piosenki Justina Biebera. Zrobili grilla, a wszystkie potrzebne rzeczy kupili w Biedronce lub w Lidlu. Na pamiątkę kosmita wręczył Hermaszewskiemu 50 kg kiełbasy (w Polsce była wtedy komuna, ciężko było o mięso w sklepie). Ufoludek bardzo przywiązał się do Mirosława, więc ciężko mu było się z nim rozstać.

Przygoda generała była niesamowita i zaskakująca. Mozę ja tez w przyszłości polecę w kosmos i spotkam tam sympatycznego kosmitę.

Autor: Aleksandra Timińska, VI B

Opiekun: Anna Jarco